

Zmiana szyldu

W środkach masowego rażenia przekazem - jak to celnie określił ktoś prasę, radio i telewizję - zaczęto wiele pisać i mówić na temat rychłego zniszczenia stanu wojennego. Znacznie mniej się mówi o amnestii i zupełnie nie wiadomo czy ona będzie, czy obejmie wszystkich więźniów politycznych czy tylko tych z dekretu, czy umorzona zostanie postępowania sądowe i śledcze, które się toczą obecnie.

Polska przypomina dziś krajobraz po bitwie. Wyliczymy bowiem: "Solidarność", związki autonomiczne, a nawet branżowe związki zawodowe - zlikwidowane ustawą sejmową, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich - rozwiązane, stowarzyszenie filmowców - rozwiązane, Niezależne Zrzeszenie Studentów - rozwiązane, Związek Polskich Artystów Plastyków - rozwiązany. Nadal w zawieszonym pozostaje Związek Literatów Polskich i zupełnie nie wiadomo jakie będą jego losy. Do tego dodać trzeba zawieszenie lub rozwiązanie szeregu klubów inteligencji katolickiej oraz rozbudowany system represjonowania ludzi niewygodnych - od pozbawiania pracy, przez ataki i wrogie wywołanie.

Władze osiągnęły już - w ich mniemaniu - dostateczny poziom ubezwłasnowolnienia społeczeństwa, więc mogą sobie obecnie pozwolić na luksus zniszczenia stanu wojennego, a właściwie na zdjęcie szyldu. Szyld staje się niewygodny, drażni wewnątrz, kompromituje za granicą, utrudnia wyciągnięcie ręki po kredyty. Można go z powodzeniem zdjąć z witryny, skoro w samym sklepie wszystko pozostaje bez zmian. Miejsce FJN zajmie PRON /już się mówi o odpowiednim zapisie konstytucyjnym/, ustawę o cenzurze z 1981r. utrzyma się w zawieszonym. Poza tym zreformuje się milicję, by była sprawniejszą narzędziem ubecji, tak jak usankcjonowało się prawnie podsłuch telefoniczny.

Społeczeństwo jednak nie chce i nie może się z tym pogodzić. Nie może przystać na to, by odbieranie mu wolności, odbieranie podstawowych praw obywatelskich /jak choćby prawa do decydowania o kształcie i strukturze związków zawodowych/ nazywało się stabilizacją, ograniczanie możliwości swobodnej wypowiedzi - dialogiem, a likwidacja związków i stowarzyszeń, więzienie, aresztowanie i represje, by nazywały się drogą do porozumienia.

Nie, takiej stabilizacji, takiego dialogu i takiego porozumienia nie chcemy i nie możemy przyjąć.

Dlatego w trzecią rocznicę lubelskich strajków modliliśmy się w lubelskiej katedrze - w naszych intencjach, jak głosiła ulotka. Dlatego wyszliśmy na ulicę, by w pokojowej manifestacji nawiązać do tamtych lipcowych dni, a jednocześnie raz jeszcze powiedzieć:

- chcemy być wolni we własnym kraju,
- chcemy decydować sami o własnym dziś i o własnym jutrze,
- chcemy mieć taki związek zawodowy, jaki utworzyliśmy sami dzięki Lipcowi i Sierpniowi,
- chcemy doskonalić się moralnie, bo odnowienie moralne społeczeństwa jest warunkiem naszego przetrwania.

I nie jest ważne, że nie doszliśmy do wyznaczonego miejsca. Zatrzymano nas - nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni - siłą, uderzeniami pałek, pięści i kopniakami rewolucyjnych zomowców. Ważne jest, że byliśmy, że jeszcze raz powiedzieliśmy, na co się nie zgodzamy, a czego chcemy.

Obchody lipcowej rocznicy

W niedzielę, 10 lipca, na apel regionalnych władz Związku obchodziliśmy uroczystie trzecią rocznicę lipcowych strajków na Lubelszczyźnie.

Cztery dni wcześniej w wielu punktach miasta rozrzucono ulotki wzywające do udziału we Mszy św. w Katedrze o godz. 13 i w manifestacji na Pl. Litewskim bezpośrednio po Mszy. Apel Związku wydrukował też "Informator".

Było nas mniej niż i maja /ok. 2-3 tysiące/, wazyśmy się wchodzić do wnętrza Katedry, na placu stało niewiele osób. Mimo to uroczystość była bardzo udana. W czasie Mszy św. modliliśmy się w intencji Ojczyzny, ludzi cierpiących i pozbawionych należnych im praw. W homilii ksiądz nawiązywał do wypowiedzi Ojca Świętego o roli Kościoła w odnowieniu społeczeństwa i do Ewangelii o miło-

nie uprawnień jej przysługujących.

Przed zakończeniem Mszy zabrał głos przewodniczący Zarządu Regionu, Jan Bartozak. Rozpoczął od przypomnienia "ewangelii zwycięstwa", którą przyniósł nam Jan Paweł II. Podkreślił, że dla odniesienia tego zwycięstwa konieczna jest odnowa moralna społeczeństwa. "Wysłuch takiej odnowy już raz podjęliśmy" - mówił Przewodniczący. - "Dziś obchodzimy trzecią rocznicę jej początków, tu, na ziemi lubelskiej."

Drugą część swego wystąpienia Jan Bartozak poświęcił problemowi alkoholizmu. Mówił:

"Nie było też rzeczą przypadku, że temu zrywowi, temu przebudzeniu poczucia odpowiedzialności za nas samych, za naród i państwo towarzyszył udziwiający w tamtych czasach zryw trzeźwości. Samoorganizacji, dyscypliny, poczucia odpowiedzialności za mienie społeczne, które cechowały strajkujące załogi, towarzyszył bezwzględny, świadomy i dobrowolnie podejmowany i przestrzegany zakaz picia alkoholu. Dzieło się tak, jak pamiętamy, nie tylko w poszczególnych strajkujących zakładach, ale w całych miastach. Potrafilibyśmy się wtedy na to zdobyć i było to dla nas czymś oczywistym i naturalnym. I nie skończyło się to wraz z burzliwymi wydarzeniami lipca i sierpnia 1980 roku. Te same zasady obowiązywały we wszystkich późniejszych strajkach. Statut NSZZ "Solidarność" wymienił walkę z alkoholizmem wśród podstawowych zadań związku. Statystyki odnotowały poważny spadek spożycia alkoholu w 1981 roku.

Niestety, odnotowały one także poważny jego wzrost po 13 grudnia tegoż roku. /.../

Wzrost spożycia alkoholu, który nastąpił po 13 grudnia 1981r., jest - chcemy tego czy nie chcemy - wyrazem kapitulacji w obliczu ciosu zadanego dziełu odnowy moralnej i społecznej narodu, dziełu jego wyswolenia.

Lubiliśmy kiedyś mówić o manipulacji. Wtedy, w 1980, 1981 roku, potrafilibyśmy instynktownie zdać sobie sprawę z tego, że systematyczne rozpijanie społeczeństwa było jednym z głównych instrumentów dokonywanej na nim manipulacji, pozbawiania go odporności i woli, zniewolenia go. Potem jednak okazało się, że nie potrafimy zdobyć się na niewykupienie wódki /.../

Dziś, w dniach kryzysu, kiedy w niejednej rodzinie nie wystarczy na życie do końca miesiąca, wydajemy ogromne pieniądze na alkohol. Czy próbujemy udławić sobie, co możemy kupić, co możemy zrobić za cenę jednego litra spirytusu - 3400 zł? Czy zdobylibyśmy się na przeznaczenie takiej sumy dla kolegi czy koleżanki, którym urodziło się dziecko lub których dotknęła śmierć kogoś bliskiego? A przecież świadomie pozbawili się oni możliwości korzystania z oficjalnych zasiłków.

Koszt produkcji jednego litra spirytusu wynosi kilkadziesiąt złotych. Czy zastanawiamy się nad tym, co dzieje się z pozostałymi trzema tysiącami trzystu kilkudziesięciu złotych, które my za ten litr z własnej i nieprzymuszonej woli płacimy? Kto i co za nie kupuje? Naszym, moim, Twoim obowiązkiem jest zadać sobie takie pytania. Nie wolno Ci dawać się wykorzystywać, nie wolno Ci być naiwnym. Na Tobie spoczywa solidarna odpowiedzialność za byt Twoich najbliższych, sąsiadów, kolegów.

Gra toczy się o to, czy potrafimy być wolni. Czy potrafimy sami za siebie decydować - w sposób naprawdę wolny i odpowiedzialny - nie ulegając narywkowi, zwyczajowi, manipulacji. Czy potrafimy podjąć mądrą decyzję, która będzie wyrazem naszej odpowiedzialności za siebie samych, za nasze rodziny, za naszych kolegów, za cały zagrożony w swym istnieniu naród. Naród powołany - i to właśnie dzisiaj - powtórzmy to raz jeszcze za Janem Pawłem II - do zwycięstwa."

Jan Bartozak zakończył swoje wystąpienie słowami: "Myślę, że nam - jako ktoś, kogoście kiedyś upoważnili i zobowiązali do występowania w Waszym imieniu - moralne prawo, aby te "wszystkie prawdy, zasady, wartości i postawy" dzisiaj przypomnieć i prosić - prosić Was robotnicy regionu, nauczyciele, rolnicy, rzemieślnicy i taksówkarze, wszyscy ludzie dobrej woli - zachęcać, błagać nawet, byśmy te wartości rozwijali, zobowiązania wypełnili. Wszak chodzi o te wartości, o "to wszystko, co - jak powiedział Ojciec św. w Katowicach - zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza po sierpniu 1980r." i co winno stać się "tworzywem prawdziwej odnowy społecznej i moralnej", z czym "naród słusznie wiąże swe nadzieje".

Proszę więc Was, aby czas tego lata był czasem trzeźwości nas wszystkich, byśmy przez całe to lato nie kupowali i nie pili alkoholu. Tych zaś, którzy zdecydowali się na niepicie wódki przez cały okres roku Świętego, a więc do Wielkiejnocy 1984 roku, a może, jeśli zechcą, i dłuższej, proszę, aby podessali tutaj do ołtarza i złożyli to przyrzeczenie razem ze mną.

Pragniemy, aby ten dzień był dniami rozpoczęcia. Chcielibyśmy, aby ten nasz apel dotarł do wszystkich kościołów diecezji, do wszystkich kościołów naszego regionu i spotkał się tam z oddźwiękiem. Wszystkich

Na grobie Grzegorza

DWA MIESIĄCE PO ŚMIERCI GRZEGORZA spytałam znajomych w Warszawie, jak trafić na jego mogiłę, która mieści się na wielohektarowym Cmentarzu Powązkowskim.

- Wejście czwartą bramą - wyjaśnili - a potem to już idź za ludźmi. Pomyślałam: ludzie na cmentarzu chodzą wieloma alejkami i nie wiem jak rozpoznać idących na ten właśnie grób.

Trafiłam nie pytając nikogo. Trasa w tym kierunku pełna była ludzi, zaś inne aleje pustawe. Również i grób łatwo było rozpoznać: świeże kwiaty, zniesie do połowy szerokości alejki, wstęgi z napisem "Solidarność". Na największej fladze: "przyrzekamy walczyć o ukaranie zbrodniarzy". Nie ma ani słowa o semacie czy odwiecie. Napisy na kartkach oprawionych w folię mówią o bohaterstwie, prawie do wolności, wzywają do wytrwania. Modlitwy obiecują ludzi z Francji, Belgii, Uznaniowie z różnych stron Polski składają tarcze szkolne. Są i wierzże dedykowane Grzegorzowi i Jego Matce.

Wkładam do świętej wody biało-czerwone mieczyki. Zapalam znicze. Stoję wśród milczenia i parnego akwaru sobotniego popołudnia wraz z gromadką ludzi, którzy nie są mi obcy.

Po zlocie "młodych komunistów"

Maładliwy spektakl pt. "Krajowa Karada Aktywu Młodzieżowego PZPR" - poza tym, że został prowokacyjnie odegrany w hali "Olivii" - nie przyniósł myśli, z którymi warto by polemizować na łamach "Informatora". Uczestnicy tej narady nie reprezentowali polskiej młodzieży, co musiał przyznać sam tow. Świrgoń.

Całą imprezę zorganizowano głównie po to, by poprowadzić samopoczucie partyjnym aparatyzkom śledzącym z przerażeniem przebieg wizyty Ojca Świętego w Polsce, a zwłaszcza spotkanie Jana Pawła II z entuzjastycznie witającą go młodzieżą.

Nie byłoby zatem warto pisać o tej naradzie, gdyby nie wystąpienie Jacka Zadurskiego, studenta lubelskiego UMCS, które wywołało powszechne oburzenie, zwłaszcza właśnie w naszym regionie. Mając to na uwadze redakcja zdecydowała się zamieścić tekst nawiązujący do tej sprawy.

ŚWIRGOŃ, ZADURSKI I INNI

Podczas partyjnego sabatu w hali "Olivii" nawoływano do przykręcania śruby, zwłaszcza do cystek wśród nieprawomyślnych nauczycieli. Szczególnie wyróżniającym się głosem było wystąpienie Jacka Zadurskiego, studenta UMCS. Mówił on wręcz o niepatrykowskaniu się z przeciwnikami politycznymi i obawiał, że weryfikacja wśród kadry akademickiej nie spowodowała odsiewu reakcyjnych elementów.

Ta część jego wystąpienia wydaje się całkiem naturalna, skoro od początku ma na uczelni same kłopoty. Na studia zdawał słabo, został przyjęty dopiero w drugim terminie, gdy zwiększono limity przyjęć na Wydział Prawa. Był jednym z założycieli Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej na UMCS. W roku ubiegłym został skreślony z listy studentów za brak postępów w nauce. Jego odwołanie od tej decyzji zostało uwzględnione i pozwolono mu repetirować II rok studiów. Jednak nadal pocyna sobie nie najlepiej: w obecnej sesji najprawdopodobniej nie przystąpił do żadnego egzaminu. Ponadto Komisja Dyscyplinarna weszła przeciwko niemu postępowanie za obelżliwe potraktowanie jednej z portierek.

Czy ten przykład jest odosobniony? Śledząc zlot w hali "Olivii" można sądzić, że jest raczej typowy. Moi starci znajomi kojarzą sobie to wszystko z czasami stalinowskimi, gdy szczerzo aktywu ZMP przeciw nauczycielom, a poczynając od przedszkola próbowano uosyc dzieci do nosicielstwa. Analogie są daleko idące, jednak zachodzi tu istotna różnica. Wielu, może nawet większość ZMP-owców, naprawdę wierzyło w nowy, wspaniały ład, przyniesiony ze wschodu, niestety wyrządziło zło w dobrej wierze. Natomiast ich dzisiejsi następcy to ludzie owani, cynicy karłowacie. Wiedzą doskonale, co myśli ogromna większość polskiej młodzieży. Jednak to dla nich drobiazg. Na prayszą pozycję wśród panów PRL trzeba zasłużyć sobie już dzisiaj, a izolowana społeczność władza chętnie przyjmie każdego, choćby był nawet moralnym zorem.

DZIĘKUJEMY ZA WPŁATY /w tys. zł/: Danusia-0,7, Guoia-3,6, Szodka-1,5, składka-0,5, Sokół-0,8, Inni-0,4; Janeczka, Bogus, Orzeł - papier. TZR KWITUJE: Forest-10, Ks. Bobak-1,5, Cierpliw-2,35, IYZ-0,6, Komax-1,5, Kowar II-1,5, Motyl-1, MFR-AR-1, WILIA-0,6, ABN-0,5, Hydraulik-3,55, Umyskowi-0,5, Wytrwali-0,8, Mistrz-1,25, Krasnoludki-1, Bestienn-2. RKK KWITUJE: Podlasiak-1. Solidarności PKP dz. za rozkład sieciowy. BANK KWITUJE: Rej-0,5, Hory-1, Aps-2,1+3, Oporniki-3+2,5, WPHW-0,3, Kasio-1, BANK-K-1,7

DRODZY CZYTELNICY! Nastąpi teraz przerwa w ukazywaniu się "Informatora", która potrwa około miesiąca. Życzymy Wam dobrego wypoczynku wakacyjnego! Red.

DRUK: Drukarnia Polowa im. Juliusza Mirowskiego

proboszczów i tam, w swoich parafiach złożyli podobne przyrzeczenia.

Niech nasza walka z własnymi słabościami, ze zubożeniem, z upadkiem ducha, rozpocznie się wszędzie."

Na apel Przewodniczącego setki ludzi ruszyły do prezbiterium. Zgromadzeni tam, a także ci, którzy się nie znieśli, powtarzali za Janem Bartzakiem:

"W poczuciu swojej współodpowiedzialności zabyt narodu, jego odporność i siłę moralną, uroczyste przyrzekam zachować trzeźwość i powstrzymać się od picia wódki w czasie Jubileuszowego Roku Świętego. Tak mi dopomóż Bóg!"

Wszyscy, którzy podjęli to zobowiązanie, spisali swoje nazwiska. Ich listy zostaną przesłane Prymasowi Polski, Ojcu Świętemu, Biskupowi lubelskiemu oraz Lechowi Wałęsie. Następnie wystosowano apel do Rodaków o przyłączenie się do akcji poprzez składanie podobnych przyrzeczeń w swoich parafiach. Apel kończył się słowami:

"Teraz, kiedy rozstrzygają się losy Polaków, wyrzeknijmy się tego, przez co sami siebie pozbawiamy siły i odporności. Odrzućmy zło, aby odzyskać siłę moralną, która zwycięży."

Warto tu przypomnieć, że nie jest to pierwsza tego typu inicjatywa w kraju. 22 V podobne przyrzeczenie złożyła grupa wiernych z parafii Dzieciątka Jezus w Warszawie. Wystosowali też oni podobny apel. Inicjatorzy lubelscy wzorowali się zapewne na ich tekstach.

Na zakończenie Mszy zamiast oczekiwanej przez wszystkich pieśni organista zagrał "My chcemy Boga". Mimo to wszystkie ręce uniosły się w górę w znaku zwycięstwa. Po odśpiewaniu dwóch zwrotek ktoś z obecnych zaintonował "Boże, coś Polskę", podjęte natychmiast przez wszystkich i przez organy.

Tymczasem w mieście miała miejsce ogromna koncentracja sił milicyjnych. Ściągnięto posiłki spoza Lublina. Na ulicach przylegających do Krakowskiego Przedmieścia od rana stały dziesiątki suk, bud, armatki wodne. Jeden z obserwatorów naliczył 67 bud i nys. Około 10-ej wstrzymano ruch samochodowy na Krakowskim i ulicach bocznych. Zlikwidowano przystanki przy Pl. Litewskim, sądzie i na ul. 3 Maja. Przed 14-tą zatrzymano komunikację, a całe centrum opasano szczerłym kordonem zomowców. Obstawiono każdą ulicę, każdą bramę, każde przejście, którym można by się dostać pod pomnik Konstytucji na Placu Litewskim.

Wychodzących z Katedry powitały szpalery zomowców - wzdłuż obu chodników ulicy Królewskiej blokujące wejście na jezdnię. Krakowskie Przedmieście przegrodzone kordonem zaraz za Kościołem Św. Ducha. Ludzie zatrzymują się, krzyczą: "chodźcie z nami", pokazują milicjantom znak zwycięstwa. Jest ich za mało, aby przerwać kordon. Ktoś intonuje Hymn. Zaraz po zakończeniu śpiewu rozpoczyna się nawoływanie z milicyjnych samochodów do rozjeżdżenia się. Część osób odchodzi bocznymi ulicami. Pozostali zostają zepchnięci na Plac Katedralny, gdzie rozpoczyna się bicie. Milicjanci biją nie tylko pałkami, ale także pięściami, szarpają za włosy, przewracają kopią. Dostaje się także dzieciom. Podobnie jak 3 V biją również nie usundowani ubecy.

Zatrzymano wiele osób. Większość z nich została wskazana przez towarzyszących zomowców ubeków. Upatrzone ofiary wyciągano nawet z trolejbusów, a także zatrzymywano później w innych rejonach miasta. Wychodzący z katedry byli filmowani przez ukrytą kamerę.

Nie wiemy jeszcze ile osób skazały kolegia: Wiemy, że skazywały one na wysokie grzywny. Znane są przypadki szkarnowania i zatrzymywania osób, które chciały te grzywny za skazanych płacić. Te fakty i cała reakcja władz na obchody lipcowej rocznicy jeszcze raz potwierdzają jak groźna jest dla junty nasza solidarność.

ZE ŚWIDNIKA

6 i 7 VII nadano dwie kolejne audycje Radia "Solidarność" Świdnik. Tym razem - ze względu na bezpieczeństwo nadajnika - trwały one tylko kilka minut. W pierwszej nawiązywano jeszcze do udanych obchodów 1 i 3 V, w drugiej przypomniano zryw robotników WSK i całej Lubelszczyzny w lipcu '80. Wzowano do obchodów trzeciej rocznicy tamtych wydarzeń. Słyszalność pierwszej audycji była bardzo dobra, nawet w niektórych dzielnicach Lublina, jakoś drugiej emisji nieco gorzej.

Obchody trzeciej rocznicy rozpoczęcia przez robotników WSK pierwszego strajku z lipca 1980, który zapoczątkował pamiętne "Gorące lato", wypadły dość skromnie. Dostępu do tablicy upamiętniającej ten zryw bronili straż przemysłowa i SB. 8 VII o g. 18 w kościele parafialnym odbyła się podniosła Msza św., podczas której proboszcz odczytał obszerne fragmenty homilii wygłoszonej przez Ojca Św. do robotników w Katowicach. Przed ołtarzem robotnicy złożyli wieniec, na którym czerwone i białe goździki skomponowane były w kształcie litery "S". Większość obecnych nosiła znaczki związkowe. Po Mszy odbyło się bez żadnych incydentów.